



Warszawa  
Włochy

# WOJCIECH ALBIŃSKI

Publikacja związana z odsłonięciem tablic upamiętniających Marka Nowakowskiego i Wojciecha Albińskiego – wybitnych pisarzy związanych z Włochami, oraz z uchwałami Rady m.st. Warszawy z dnia 5 czerwca 2025 r., na mocy których dwie aleje w Parku Kombatantów otrzymały imiona pisarzy

## MISTRZ PRECYZJI NIESKAŻONY ŻADNĄ IDEOLOGIĄ



W. Albiński – Irak

Zadaniem Komisji Prawdy i Pojednania było oczyszczenie umysłów [...], bo przecież nie można zaczynać nowego życia od kłamstwa. [...] Wiele razy procedura Komisji sprowadzała się tylko do tych, którzy wykonywali rozkazy. Dlatego właśnie nie powołano jej do wymierzenia sprawiedliwości, bo faktycznie winni wymykają się sprawiedliwości. Chodziło o oczyszczenie atmosfery: żeby sprawcy opisali morderstwo, ostatnie chwile ofiary, wskazali rodzinie, gdzie pochowali zwłoki, ale też opowiedzieli, co się działo wówczas w ich umysłach.

komentarz do opowiadania *Komisja* – Anna Mateja, *Afryka poza teoriami*, „Tygodnik Powszechny”, 23 stycznia 2005 r.

Kiedyś wierzyłem, że można opowiadać tylko historie prawdziwe, że fakt jest najważniejszy. Potem doszedłem do wniosku, że każda historia jest dobra, i nawet jeśli została wymyślona, warto ją zapamiętać. Ale mówiąc szczerze, życia nie trzeba kolorować.

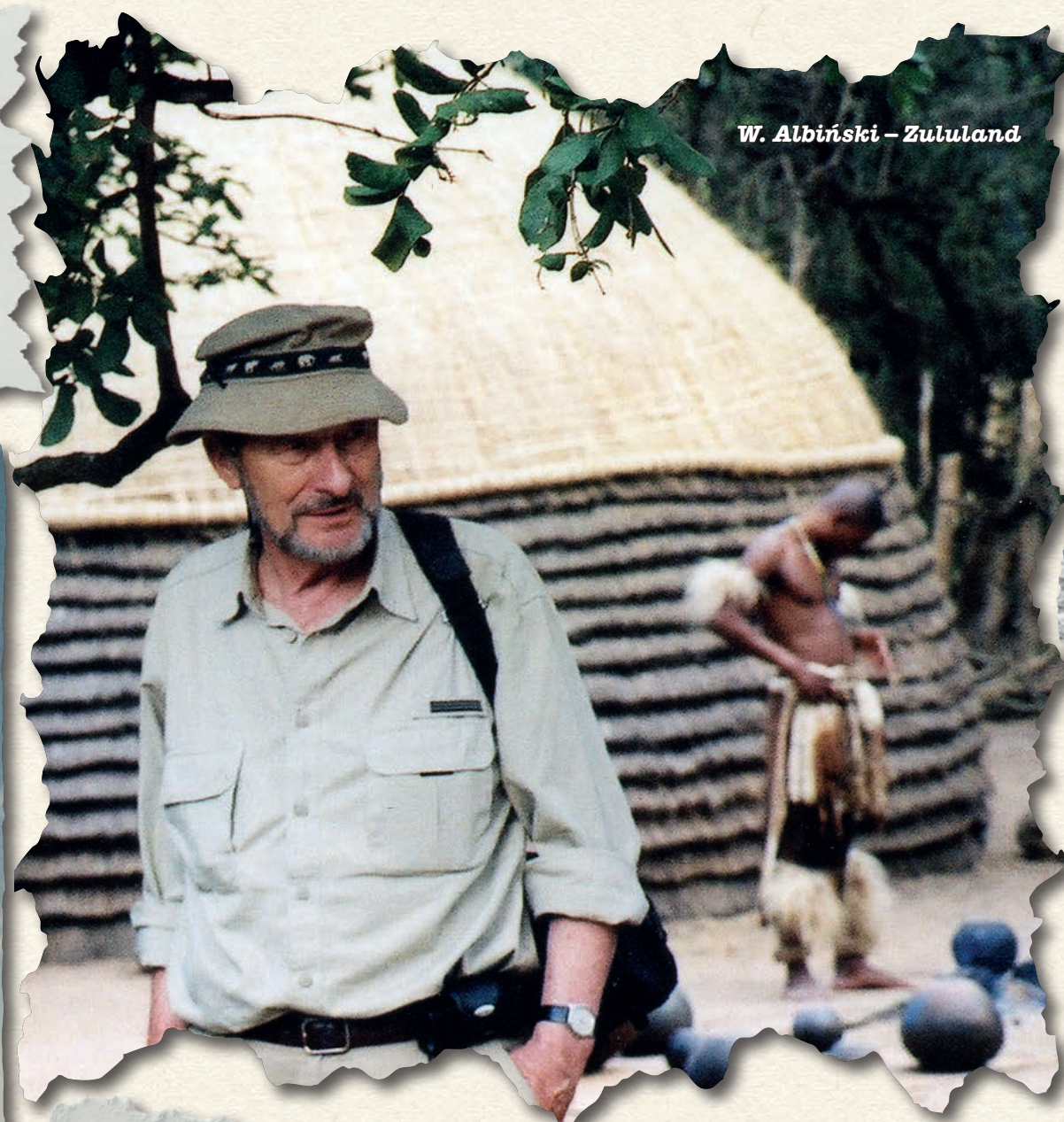
w rozmowie z Anną Mateją, *Wszystkie wędrówki świata*, „Tygodnik Powszechny”, 5 stycznia 2010 r.



W. Albiński – Botswana

Ludzi, których spotkałem na pustyni, cechowała wrodzona godność. Wychowanie nakazywało im okazać szacunek obcemu, ugościć go. Zrozumiałem, że na tym mi właśnie zależy. Przez resztę życia chcę poznawać innych ludzi, a przez nich – inne kultury.

Bartosz Marzec,  
*Nasz człowiek w Botswanie. Opowieść o Wojciechu Albińskim*, MUZA S.A., Warszawa 2012



W. Albiński – Zulułand

Armeńczyk spojrzał na niego z wyższością. Wiedziałem, co myślał o niedoszłym kupującym. Oto jeszcze jeden z tych, którzy zadają pytania. Można nie być stąd, ale trzeba wrosnąć w tę ziemię. Trzeba rozumieć złożoną sytuację, a na wszystko nauczyć się dobrych obyczajów. Trzeba tu mieszkać długo, bardzo długo. Miesiącami siadywać na pudłach z nierozpakowanym towarem. Albo na pluszowej kanapie naprzeciw stolika do kawy. Każdego popołudnia chować się tu przed upałem, wspólnie zastanawiać się nad wydarzeniami za rzeką. Nowiny ze świata zbywać cierpkim śmiechem. Działać powoli, z namysłem, pić herbatę z kilkoma wybranymi osobami, lubić tę herbatę... Kto zadaje pytania, niczego się nie dowie. Czy to nie jest jasne?

Za rzekę, do sąsiedniego kraju



Wojciech Albiński z synem Luc'em

Może ma pan to ogłoszenie? – spytałem. – Chciałbym je zobaczyć... Turek podał mi wycinek z gazety, „Departament więziennictwa zatrudni: a) dwóch pomocników, b) asystenta, c) przygotowanie zawodowe. Amatorzy proszeni są o wstrzymanie się od składania ofert. Upřednia praktyka jest absolutnie niezbędna, minimum pięć lat dla kandydatów na mistrza. Do atrakcyjnego wynagrodzenia dochodzą trzynastopensja i domek”. Dalej następowała lista tradycyjnych w takim przypadku pytań: stan rodzinny, hobby, uprawiane sporty. Zalecano dołączyć referencje [...]

Królestwo potrzebuje kata

Piszę o tym, na co patrzyłem w dzieciństwie, opisuję. To zdumiewające, ale w głowie zapisały mi się urywki rozmów obcych ludzi z 1944 roku. Słyszę je do dziś. Kiedy siedziałem przed namiotem na pustyni, puszczałem sobie w głowie film z przeszłości, np. drogę od przystanku kolejki EKD do domu, pamiętam każdą ścieżkę.

w rozmowie z Katarzyną Bielas, *Proszę powiedzieć, gdzie leżą zwłoki*, „Duży Format”, 25 listopada 2008 r.



Wanda Albińska – żona Wojciecha – Genewa

Wyjeżdżamy, bo nas niesie, nie możemy sobie odmówić tego, by zobaczyć, co będzie dalej, dalej, jeszcze dalej. Być może będzie ciekawiej? A może w ten sposób poczujemy wolność? A chyba o nią chodzi podczas wszystkich wędrówek.

w rozmowie z Anną Mateją – *Wszystkie wędrówki świata*, „Tygodnik Powszechny”, 5 stycznia 2010 r.

Ja tylko opisuję to, co zapamiętałem. I myślę: był sobie taki punkt na świecie – ja tam byłem – dobrze usytuowany do obserwacji zjawisk.

w rozmowie z Katarzyną Bielas – *Proszę powiedzieć, gdzie leżą zwłoki*, „Duży Format”, 25 listopada 2008 r.



Wojciech Albiński z synem Dominikiem – RPA



Wanda i Wojciech Albiński z królem Zulułów Mangosuthu Buthelezi

Wpierw trzy opowiadania. Potem następna porcja. Przeczytałem jednym tchem. To prawdziwa literatura. Rzeczowa, sugestywna proza; dobra kompozycja, duży talent narracyjny. Nic o Polsce, losie emigranta, wspomnieniach z ojczyzny, nostalgii, martyrologii, bolesnych kołach narodowego dziedzictwa. To zbiór opowiadań z RPA. Realistyczna faktura tamtejszego życia. Znajomość mieszkających tam nacji. Burów, Anglików, Hindusów, Murzynów. Przekonywająca wnikliwość w pokazywaniu skomplikowanej mentalności i uwarunkowań obyczajowych czarnych mieszkańców regionu, zarówno tych żyjących tradycyjnie, jak i nowocześnie, według reguł XXI wieku. Obraz obecnego stanu rzeczy po zniesieniu dominacji białych. Wartka, wciągająca w tajemnicze nieznanego świata literatura, zbudowana z głębokich przeżyć i osobistych doświadczeń narratora. Precyzyjna i zdyscyplinowana polszczyzna [...]

Marek Nowakowski,  
*Historia niezwykłego debiutu*, we wstępie do tomu *Kalahari*

Wanda i Wojciech Albiński w Durbanie, RPA



Fotografie pochodzą z prywatnego archiwum rodziny Albińskich

## Wacław Wojciech Albiński (1935-2015)

Pisarz – autor opowiadań, z zawodu geodeta. Przypadające na okres okupacji dzieciństwo i wczesną młodość spędził we Włochach. W 1963 roku wyjechał z Polski i wrócił dopiero pod koniec lat 90. Wszędzie był u siebie: „Nigdy nie emigrowałem. Wszystko wybierałem sam i wszędzie czułem się na swoim miejscu”.

Zadebiutował późno, mając 68 lat. Wydany w 2003 roku tom *Kalahari* rozpoczął jego karierę pisarską: otrzymał Nagrodę Literacką im. Józefa Mackiewicza i nominację do nagrody „Nike”. Powrót do Polski zaowocował tomem *Achtung! Banditen!* (2009), ukazującym Włochy w czasie okupacji – miejsca i żyjących tu ludzi – z perspektywy kilkuletniego chłopca.

Twórczość Albińskiego cechuje głęboki szacunek i wnikliwość w pokazywaniu relacji międzyludzkich niezależnie od koloru skóry, miejsca czy sytuacji historycznej. W jego prozie afrykańska odmienność stawała się okazją do odkrywania wspólnego ludzkiego doświadczenia.

Zmarł w Warszawie, jest pochowany na Cmentarzu na Powązkach.

Trzecie drzwi prowadziły do izdebki służącej. Na szafce przykrytej chustką stał okrągły budzik i pusta butelka po perfumach. Pod nogi żelaznego łóżka podłożono cegły. K. wiedział, że takie podwyższenie zabezpiecza przed tokoloszem. Tokolosz spaceruje nocą, jeśli przy tym walenie czołem o żelazną ramę, rozszluszony wdrapuje się na łóżko, dusi albo zagryza śpiącego. Jeśli jest to kobieta, odbywa z nią krótką miłość. Dzieci zrodzone z takich związków niczym nie odróżniają się od innych. A tak tokolosz spokojnie przechadza się pod materacem, niezaczepiony nie ma za co się śmieszyć i nie staje się agresywny. Mówi się, że biali mają zamknięte oczy, wchodzą do pomieszczenia, gdzie w kącie stoi tokolosz i nie widzą go. Ten robi do nich miny, grymasy, a oni nic, ślepi i zadufani w sobie...

Kobry i Parafanie



Warszawa  
Włochy

# MAREK NOWAKOWSKI

## PISARZ NAJWARSZAWŚCIEJSZY

**N**ie myślałem wcale o zawodzie pisarza. Zawodowstwo traktowałem jako przeszkodę w pisaniu, starania w tym kierunku wydawały mi się zdradziecką pułapką, kresem wolności. Intuicyjnie, po omacku nieraz, rozważałem rzecz całą i byłem zdecydowanym wrogiem stabilizacji. Słuchałem wynurzeń zawodowców bez aprobaty. Nie miałem z nimi wspólnego języka.

*Pióro. Autobiografia literacka*

Publikacja związana z odświeżeniem tablic upamiętniających Marka Nowakowskiego i Wojciecha Albińskiego – wybitnych pisarzy związanych z Włochami, oraz z uchwałami Rady m.st. Warszawy z dnia 5 czerwca 2025 r., na mocy których dwie aleje w Parku Kombatanów otrzymały imiona pisarzy



**R**odzice regularną pracę cenili nade wszystko. Kojąco działał na nich widok syna codziennie pochylonego nad stołem i zaczerniającego kolejne kartki papieru. Sprawili mi prezent świadczący o tym, iż w pewnym sensie pogodzili się z niejasną przyszłością syna. Kupili maszynowe biurko z wieloma szufladami, pokryte brązowym, połyskliwym fornirem. Wstawione zostało do ostatniego, najmniejszego pokoju we Włochach. Otrzymałem warsztat pracy.

*Pióro. Autobiografia literacka*

**T**ak naprawdę profesjonalizm wcale mnie nie pociągał, wręcz odpychał. Żadnej redakcji, żadnego etatu, żadnych możliwych przeróbek i co jeszcze tam! Jak najdalej od wszelkiej publicystyki, artykułów o kolizyjnościowych i innych bzdetów. Wyrobiłem sobie opinię naturzschizy. Gościa z boku, pojawiającego się z nagłą i znikającego. Przynosiłem opowiadania, odrzucał lub przyjmował. Odbierałem wierszówkę. Szedłem z kolegami po piórze na wódkę.

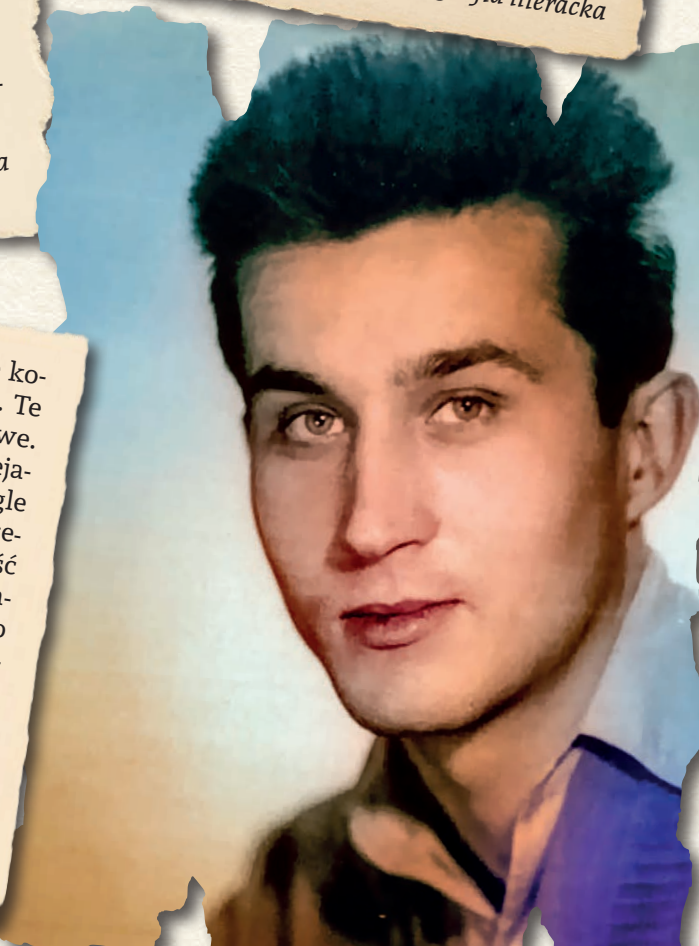
*Pióro. Autobiografia literacka*

**C**zęsto więc zamiast na zajęcia uniwersyteckie dojeżdżałem EKD do Marszałkowskiej i szedłem ulicą Widok do Wilhelma Macha... Rozmowy, które toczyliśmy godzinami, powodowały we mnie chęć zwierzeń o swoich Włochach, rodzicach, kawce z przetrąconym skrzydłem, którą chowałem w dzieciństwie, ucieczkach z domu, nocnych wyprawach na forty, pierwszym poprawczaku, przeżyciach z aresztanckich dołków w komisarciach, celach Gęsiówki.

*Pióro. Autobiografia literacka*

**C**zytałem więc te swoje próbki byle ko-  
mu i chciwie czekałem na ocenę. Te  
oceny bywały tak różne, tak krańcowe.  
Jeszcze bardziej pogłębiały poczucie nieja-  
sności mojej sytuacji. Jednocześnie ciągle  
go" pisanie taka radość, żywiołowa radość  
utrwalania, tworzenia, królewka niezad-  
ziwienie z powodu składanych w zda-  
nia słów, które jakieś obrazy, wzruszenia,  
refleksje powodowały; więc powstawanie  
z tych martwych liter jakiegoś świata, kra-  
iny, która dawała mi satysfakcję absolut-  
nego władcy, twórcy i uczestnika zarazem.

*Książę Nocy*



## Domek trzech kotów (fragmenty)

**W**taki sposób dwa małe kociaki urodzone z początkiem jesieni wkroczyły w pierwszą zimę. Uczyły się pod czujną i troskliwą opieką matki. Czarny Ogon z zainteresowaniem obserwował ich edukację. Czy był ich ojcem? Kto to wie. (...) Biała – samica. W porządku. Odpowiadało to naszym wyobrażeniom o kociej przykładnej rodzinie. Mamy takie stadło na podwórzu. Troskliwa matka, przyzwyczajony ojciec. Dzieciaki cieszą się życiem.

Pragnęliśmy jakiejś, choćby minimalnej harmonii w tym zdeorganizowanym świecie, gdzie tyle się psuje i rozlaży. Ojcowie porzucają rodziny, wyrodne matki zaniedbują dzieci. Jedni dręczą drugich. Tak wiele krzywd, nieprawości. Tyle bałaganu wokół. W nas też wśwaczają się trujące miazmaty. Na domiar złego telewizja nieźle faszeruje obrazami zbrodni, występów, wynurzeń. Odrywaliśmy zmęczone oczy od telewizorów, spoglądaliśmy w okno, a tam, w części podwórza zwanej szumnym ogrodem, toczyło się kocie życie. Niezła to była odtrutka. Poprawiała samopoczucie. Pływały zimowe dni szczęśliwe dla bezpańskich stworzeń. Miały dach nad głową. Jedzenia w bród. Nasza zasługa. Duma i satysfakcja. Łżej na sumieniu. Trochę dobrych uczynków w ogólnym bilansie.

\*\*\*

**N**aprawdę poprawiały humor, przywracały pogodę ducha. Wystarczyło przystanąć i oczu nie można było oderwać od tej radosnej beztroski. Nawet Stasiak, chudy, żylasty czterdziestolatek, rozjaśniał na

chwile swoje chmurne oblicze. (...) Stasiak upijał się codziennie i rozsadzała go mściwa agresja. Awanturował się bez wyraźnej przyczyny, twarz znaczyła mu sinie, szramy i strupy po bójkach. A jednak kocica z małymi działała na jego rozdygotane nerwy kojąco. Nie można było ich nie lubić! Takie szkieleciki na początku. Biała przyniosła je w zębach i złożyła na kupce zeschłych liści. Ledwie się ruszały. Przywarły do jej pustych sutków. Obraz nędzy i rozpacz. Niedawno to było, a pamiętaliśmy doskonale. Teraz mieszkają w cieple, mają pewny wikt. Ojciec, Czarny Ogon, czuwa w pobliżu. Pilnuje. Rodzina. Tak sobie zapewne myślał posepny Stasiak i twarz mu łagodniała.

\*\*\*

**S**ilą rzeczy rozważania dotyczące psów i kotów wywoływały emocje. Ścierały się różne poglądy. Zdania były podzielone. Tradycyjnie niektórzy wyżej cenili psy. Wyglądali tyrały o ich wierności i ślepym przywiązaniu. Ale kociarze twardo bronili swoich racji. – Koty są honorowe. Nigdy się nie zgodzą na poniżanie.

– Psa można nauczyć służenia na dwóch łapach, kota nigdy.

– Właśnie. Nie zostaną niewolnikami. Mają godność.

– Tak samo jak psy darzą ludzi uczuciem, tylko musi być wzajemność. – I dobrze, że są nieufne. Pamiętają krzywdy.

Psiarze powoli spuszczały z tonu. Docho-  
dzili do kompromisu. Równe prawa dla jednych i drugich.



W drodze do Afryki,  
lata 60.

**Z**tych mateczników Pragi, Syberii  
zwokoi Towarowej i Żelaznej, Włoch  
powracałem na Krakowskie Przedmie-  
ście do zacnej Alma Mater, której do-  
głady miasta. Czulem się wzmacniony  
i patrzyłem z wyższością na koleżanki  
i kolegów komentujących zaliczone lub  
niezaliczone ćwiczenia, seminaria, po-  
kazujących swoje indeksy. Pochlaniała  
ich bez reszty uczelnia.

*Dziennik podróży w przeszłość*

## Rachunek

„Niewiele czasu już nam pozostało. A ten, co był, upłynął na jałowych oczekiwaniach, nadziejach i klęskach.

**M**ordowali ludzi, a potem już nieży-  
wych rehabilitowali z szacunkiem.  
Obiecywali spokój i szczęście, a dali  
wieczny strach. Ten strach czał się po  
kątach naszych mieszkań, wciskał się  
w nasze dusze.

Chwilami kajali się i przysięgali żarliwie, że już nigdy więcej. Wtedy prostowaliśmy zmęczone grzbiety i patrzyliśmy w niebo. Braliśmy powietrze pełnią płuc. Nagle coś nas zatykało. Zwieszaliśmy ciężko głowy. Znow cisnął ten niski więzienny pułap.

Niektórzy z nas padali przedwcześnie. Truli przecież przez te lata nasze dusze i ciała. Wpajali podłość, zdradę i obłudę. Trzebili godność, odwagę i uczciwość. Broniliśmy się z całych sił. Bronimy się dalej.

Tymczasem jednak powypadały nam zęby, posiwiały włosy, szwankują serca i zmącił się wzrok. Czas przygotować się do kresu ludzkiej wędrówki po tej ziemi. Nic nie uzyskaliśmy. W tej udręce zleciało nam całe życie. A oni dalej są. Kto ich sądzić będzie?

*Raport o stanie wojennym,  
Zakłady Wydawnicze Versus, Białystok 1990, s. 178.*

„Raport o stanie wojennym” po raz pierwszy opublikowany został w dwóch tomach przez Instytut Literacki w Paryżu w latach 1982-1983, był kilkakrotnie wydawany w kraju przez oficyny niezależne. Przełożony na dziesięć języków i uznany na Zachodzie za najbardziej rzetelne literackie świadectwo tego okresu dziejów Polski.

**B**yle to tereny rozciągające się między przystankami EKD: Szczęśliw-  
cami i Granicą Miasta przy Opaczew-  
skiej. Obszar jak na miarę możliwości  
podmiejskich malowniczo. Pola ba-  
dylarzy, łąki, glinianki. Uroku doda-  
wały jeszcze pozostałości wałów i fos  
dawnych fortyfikacji. Rozległe te nie-  
użytki, swoiste Dzikie Pola dochodziły  
z jednej strony do Okęcia, a z drugiej  
do Włoch. Stanowiły ziemię niczyją,  
bo ani władza, ani nikt inny tutaj nie  
wkraczał. Widziało się staruszki wy-  
pasające kozy, rybaków wystających  
nad gliniankami i bezpańskie psy.

*Powiadki. Chłopcy z tamtych lat*



Warszawa,  
około 2010 roku

## Marek Nowakowski (1935–2014)

Jeden z najwybitniejszych polskich prozaików, mistrz opowiadania. Wychował się we Włochach, z którymi był związany przez całe życie.

**D**ebiutował w 1957 roku na łamach „Nowej Kultury” opowiadaniem *Kwadratowy*. Tomy opowiadań *Ten stary złodziej* (1958) i *Benek Kwiciarz* (1961) przyniosły mu popularność oraz uznanie krytyki. Znakomicie czuł się w wielu formach narracyjnych; był autorem mikropowieści, słuchowisk i utworów dramatycznych. Jego teksty ukazywały się w czasopiśmie krajowych i emigracyjnych. Był scenarzystą Zespołu Filmowego „Kadr”. W latach 70. związał się z opozycją demokratyczną; w stanie wojennym został aresztowany za działalność przeciwko PRL. Zapisem tego czasu jest *Raport o stanie wojennym*.

W twórczości interesowały go obszary oficjalnie pomijane, pisał o ludziach tzw. marginesu społecznego, skłóconych z prawem, mieszkańcach wielkomiejskich periferii – uwieczniał życie w degenerującym się systemie socjalistycznym. Po mistrzowski podejmował tematy historyczne i polityczne; pisał także dla dzieci.

Był laureatem wielu nagród, m.in. prestiżowej Nagrody Fundacji im. Kościelskich (1968), Nagrody Kulturalnej „Solidarności” (1983) i Nagrody Literackiej m.st. Warszawy (2010).

Zmarł w Warszawie; jest pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

**N**adal zachowałem trwały związek z poprzednim swoim zaplecem – ruchliwą społecznością rzemieślników, węglarzy, ulicznych handlarzy, niebieskich ptaków zamieszkujących posepny obszar ruin, zwałowisk gruzów, poprzetykany ocalymi czynszówkami z czerwonej, okopconej cegły między Żelazną a Towarową, zwany Syberią. Przebywałem w barwnym towarzystwie bywalców Danusi, Szwajcarskiej. Odwiedzałem znajomych doliniarzy i klawiszników ze Szmulek, Targówka i Zaczysa. Brałem udział w libacjach w nocnych lokalach, Stolicy, Oazie, Kaskadzie, Kameralnej, Włochy, moje podwarszawskie miasteczko, były niezmiennym oparciem. Ruszaliśmy na kłusownicze wyprawy do rybnych stawów w okolicy Płochocina. Podczas wysiadki nad światem nad czarnym lustrem wody rozciągały się języki. Starsi kompani, Ziutek, Kogut, Lonek, Jurek, Kowal... Penetrowaliśmy zapadłe wioski i miasteczka Mazowsza, Podlasia.

*Pióro. Autobiografia literacka*